Nr 39. Dnia 8 lutego. Wtorek. Dnia 27 stycznia (8 lutego) 1887 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Jana z Matty Wyzn.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 37.	Wschód księżyca o godzinie 5 minut 20 r.	Sobota: Gaudentego Bisk. W.
Środa: Apolonji Panny Męcz.	Zachód „ „ 4 „ 52.	Zachód „ „ 7 „ 20 w.	Niedziela: Juljana M., Eufrozyny P.
Czwartek: Scholastyki Panny.	Długość dnia godzin 9 „ 15.	Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 5	Poniedz.: Walentego K. M.
Piątek: Łucjusza Bisk.	Przybyło „ „ 1 „ 37.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 4° R.	Wtorek Faustyny, Jowity i Jordan

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Gniewomira bł.; jutro Gorysławy.

Nabożeństwa: W kościele św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej o 10-ej zrana wotywa ku czci św. Antoniego Padewskiego.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków rady i zarządu Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przed.—7-ma wieczorem.)—Posiedzenie członków komitetu „małego" Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak. Przed., 5-ta po południu.)

Wystawy: Wystawa obrazów Józefa Brandta i wystawa konkursowa dzieł sztuki. (Krak.-Przedm. 15—od 10-ej rano do 4-ej po południu.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych, Krak.-Przedm. nr. 15 (od 10-ej rano do 4-ej po południu.)— Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski — od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

Odczyty: Dla członków Towarzystwa ogrodniczego pogadanka botaniczna prof. Jerzego Aleksandrowicza. (Lokal Towarzystwa, Chmielna 14—7-a wieczorem.)

Zabawy: Bal na dochód szpitala dziecinnego. (Sale ratuszowe—10-ta wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Robert i Bertrand"; jutro „Noe";— Rozmaitości: dziś „My się kochamy"; jutro „Antea" i „Słomiany człowiek";—Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Gennaro"; jutro „Porucznik Szykowski". (7½ wieczorem.)

Widowiska: Przedstawienie trupy rosyjskiej: „Zburzenie Pompei". (Teatr Buff przy ulicy Długiej—8-ma wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Czy ograniczyć żydów w cechach?

Na tle powyższego pytania toczyły się wczoraj obrady w delegacji IV-tej Towarzystwa przemysłu i handlu, a toczyły się bardzo gorąco.

Ścierały się dwa zdania: jedno za ograniczeniami, i to popierane było przez większość mówców, drugie — za równouprawnieniem, postawione przez p. Bardzkiego i bronione przez p. Kirszrota-Prawnickiego.

Spór powstał skutkiem poprawki, uczynionej w ustawie cechowej przez delegację rzemieślniczą. Początkowo delegacja traktowała w zredagowanej przez się ustawie wszystkich rzemieślników na równi, bez różnicy wyznania. Gdy jednak wszystkie opinje w liczbie 29-ciu, nadesłane Towarzystwu o projekcie ustawy, żądały zastrzeżeń co do żydów (20 głosowało nawet za zupełnem ich usunięciem), delegacja przychyliła się dopiero do tego plebiscytu i pogląd swój zmieniła.

Obrady rozpoczął p. Bardzki, żądając w treściwie sformułowanem przemówieniu wykreślenia dopisanych zastrzeżeń.

— Jeżeli obawiacie się panowie — mówił —ażeby żydzi nie zapanowali w cechach, toż broni was od tego przepis, iż władze cechowe powołuje „większość"; jeżeli większość będzie chrześcijańska, z jej łona wyjdą „starsi" urzędów, w przeciwnym razie, jakaż racja *narzucać* kandydatów większości żydowskiej.

Stronnictwo przeciwne reprezentował głównie p. Brodzki, usiłujący zbijać dowodzenia p. Bardzkiego względami tradycji i wyznania, będącemi podstawą życia cechowego.

W tym też duchu przemawiał p. Makowiecki.

P. Juszczyk wyraził obawę, ażeby żydzi, przez ustawę dopuszczeni do cechów, nie ujęli w swe ręce steru spraw rzemieślniczych.

P. Aleksander Łapiński wahał się, którą stronę popierać, więcej jednak przypadł mu do gustu system zastrzeżeń.

P. Wierzchlejski proponował zaznaczyć w tekscie ustawy, iż ograniczenia są czasowe i ustaną z chwilą, gdy rzemieślnicy-żydkowie więcej się uspołecznią.

Wreszcie p. Kirszrot, stojąc na gruncie obecnej reakcji, przypominał obradującym, iż ustawa pisze się nie na miesiące, lecz lata, iż należy ją zredagować tak, ażebyśmy w niej uwzględnili możliwe w przyszłości zmiany przekonań i stosunków ekonomicznych.

Po wyczerpującej jeszcze odpowiedzi na przytoczone uwagi, udzielonej przez p. Bardzkiego, przewodniczący poddał sporną kwestję pod głosowanie: 15 głosów padło za utrzymaniem ograniczeń, 9 przeciwko.

Inne artykuły ustawy, jak np. co do potrzebnego dla sformowania cechu kompletu 50-ciu majstrów, co do zwolnienia majstrów prowincjonalnych, osiedlających się w Warszawie, od powtórnych egzaminów, co do wzmocnienia komisyj egzaminacyjnych przez techników i t. d. przeszły bez dyskusji, oprócz ostatniego punktu, nad którym zabierali głos pp. Bardzki, Makowiecki i inni.

Żwawszy epizod obrad spowodowała znowu sprawa żydowska, mianowicie pytanie, czy majstrowie wpisani do cechów z mocy nowej ustawy, mogą trzymać uczniów i przedstawiać ich do wypisywania na towarzyszów lub nie?

Sprawa, skierowana do ogółu rzemieślników, w rozsypce dziś będących, właściwie jednak dotyczyła głównie żydów.

Po przemówieniach pp. Makowieckiego, Juszczyka, a głównie Kirszrota, zebranie restrykcję cofnęło.

Na tem sesję o godzinie 10-ej zamknięto, odkładając dyskusję nad ogólnemi zasadami statutu do przyszłego poniedziałku.

Przewodniczył zgromadzeniu p. Stanisław Przystański.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W Petersburgu zamierzonem jest urządzenie zjazdu hodowców owiec i handlujących wełną.

= Stosownie do okólnikowego zawiadomienia, rozesłanego przez zarządy okręgowe do urzędów leśnych, termin wprowadzenia reorganizacji służby leśnej w Królestwie Polskiem, pierwotnie naznaczony na rok bieżący, obecnie został odroczony. Prawdopodobnie projekt reorganizacji wejdzie w wykonanie dopiero w połowie r. 1889-go.

= Z polecenia naczelnika powiatu, czerpanie lodu z sadzawek i stawów podmiejskich może się odbywać jedynie tylko z takich, co do których lekarze powiatowi wydadzą zaświadczenia o nieszkodliwości wody pod względem sanitarnym.

= Komisarze cyrkułowi otrzymali polecenie zawiadomić przedsiębierców wynajmu powozów, iż stangreci ich, na równi z dorożkarzami, mają być poddawani egzaminowi co do znajomości swego fachu. W ciągu jednego miesiąca wszyscy stangreci będą po kolei wzywani na plac wojenny i tam po wykazaniu umiejętności powożenia, obznajmienia się z przepisami o jeździe po mieście, otrzymają odpowiednie świadectwa kwalifikacyjne. Bez takich świadectw przedsiębiercy wynajmu powozów nie będą mogli przyjmować stangretów.

= Półroczna sesja zgromadzenia kotlarzy odbędzie się w mieszkaniu starszego dnia 19-go b. m.

= W rządzie gubernialnym warszawskim odbędzie się dnia 22-go lutego licytacja na naprawę w r. b. kawałków szosy na drodze łukowsko-radzyńskiej i radzyńsko-ciechanowskiej w powiecie radzymińskim od 1,066 rs., oraz licytacja na naprawę dróg szosowych pierwszego rzędu w powiecie nowomińskim, siennicko-kołożelskiej, mińsko-nowomiejskiej, kałuszyńsko-mrozowskiej i łukowsko-radzymińskiej od 2,480 rs.

= Magistrat miasta Warszawy przypomina, że do dnia 13-go kwietnia wszyscy stali i niestali mieszkańcy miasta winni wnieść opłatę od psów, zwracając uwagę, że po tym terminie od opóźniających się kontrybuentów pobieraną będzie kara, od której magistrat nie jest władnym zwalniać opóźniających się.

= Prezes dyrekcji głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, baron Mengden, wyjechał w dniu wczorajszym do Petersburga.

= **Z teatru i muzyki.**

* Ilekroć reżyserja wznawia na naszej scenie komedję „Damy i huzary", przychodzi na myśl pytanie: czy to jeszcze zainteresuje, rozśmieszy, zabawi?

Tak daleko życiem odbiegliśmy od świata, w który nas Fredro wprowadza—a sztuka! sztuka tak się lęka wszystkiego, co nie jest dniem dzisiejszym, że już dzień wczorajszy staje się dla niej martwym motywem, wyklętą z granic artyzmu historją!

A jednak i te damy i ci huzarzy nigdy nie bywają witani obojętnie—zobaczyłeś ich, wesoło ci się zrobiło na duszy i bawisz się, jak gdyby cię od nich nie dzieliła myśl sposępniała i serce zgorzkniałe.

Czy w tem zasługa wielkiego pisarza, czy ludzi samych, których z rzeczywistości odtworzył, mniejsza o to—dość, że ich się widzi zawsze z tem samem uczuciem, jak poczciwych, kochanych znajomych, że nawet pokolenia odsuwające się od nich coraz dalej czują jakąś nierozerwalną łączność z temi postaciami, które odrazu taką miały żywotność, że im czas nie starł ani charakterystycznych konturów, ani barwnego kolorytu.

O jednem tylko przy wznawianiu takich sztuk zapominać nie należy, że ta barwność nie konserwuje się za pomocą nakładania kolorów krzyczących, karykaturalnych, a tego dopuszczają się „damy" tak w zewnętrznej charakterystyce, jak w traktowaniu ról, które przecie nie miały na celu przedstawiania figur z parawanu.

Pod tym względem huzary, nawet suberetki, większą zachowują dyskrecję, i mają słuszność, bo humor, a szarża, to dwie rzeczy zupełnie różne.

Teatr był wczoraj napełniony i bawiono się wybornie.

* Pierwszy wieczór drugiej serji koncertów, poświęconych muzyce pokojowej i urządzanych staraniem dyrektora konserwatorjum na dochód tej instytucji, odbędzie się ze współudziałem Sarassatego.

Znakomity artysta przyjmie udział we wszystkich trzech numerach programu i prowadzić będzie pierwsze skrzypce w kwartecie Beethowena C major (op. 5) z Friemanem (drugie skrzypce), Barcewiczem (altówka) i Goebeltem (wiolonczella); w duecie Schuberta (Rondo brillant) z Zarzyckim i w „Trio" Schumana F dur z Zarzyckim i Goebeltem.

* Otrzymujemy wiadomość, że pani Helena Modrzejewska bawi obecnie w Bostonie i postanowiła przedłużyć tam swój pobyt na czas nieograniczony, przeważnie dlatego, że syn jej, inżynier, otrzymał w Ameryce nader korzystną posadę.

Willa naszej artystki w Zakopanem, wraz z całem urządzeniem i kilkumorgowym lasem, ma być sprzedana.

* W Gallipoli, w południowych Włoszech, w dniu 6 ym z. m. występował w roli Fausta polak Bruszewski, któremu pisma włoskie przyznają piękny głos jako tenorowi *di forza*.

P. Bruszewski, uczeń Chodakowskiego, przed pięcia laty debiutował w Warszawie w „Halce" niezbyt szczęśliwie, gdyż posiadanym materjałem głosowym nie umiał władać należycie.

Wyjechawszy za granicę kształcił się pod kierunkiem Giovanniniego i obecnie znajduje powodzenie we Włoszech.

= Z teatrzyku dobroczynności.

Reżyserja teatrzyku Towarzystwa dobroczynności zamierza urządzić nowe przedstawienie dnia 20 go b. m.

W program, oprócz „Motylomanji” Wiktoryna Sardou, wejdzie jednoaktówka, napisana przez je-jednego z amatorów występujących na tejże scenie.

= Ze sztuki.

* Termin zamknięcia wystawy obrazów Józefa Brandta, mający nastąpić w dniu dzisiejszym, został odroczony na dni kilka.

Komitet Towarzystwa zwrócił się do autora z prośbą, aby wystawa mogła trwać do końca b. m.

* Do kancelarji Towarzystwa sztuk pięknych poczynają napływać deklaracje od artystów, przyjmujących udział w konkursie imienia ś. p. Józefa Kurjerowa.

Słyszeliśmy, iż kilkunastu bardziej znanych malarzy przyjmie w nim udział.

= Konkurs pedagogiczny i lekarski.

Przegląd pedagogiczny ogłasza dwa konkursy: na powiastkę i na grę towarzyską dla dzieci od lat 9-u do 12-tu.

Powiastka winna być osnuta na tle swojskiem, napisana poprawnym językiem i ma się odznaczać dążnością obywatelską.

Co do gry, wykluczono z konkursu kostki, loteryjki i domina.

Oceny utworu i projektu dopełni redakcja *Przeglądu*, a raczej powołany przez nią komitet.

Termin nadsyłania powiastek wyznaczony do dnia 1-go sierpnia r. b., na projekt gry towarzyskiej—do 15-go maja r. b.

Fundusz na nagrody ofiarował p. Leopold Szyller-Racki.

Autor powiastki, która uznaną będzie za najlepszą, otrzyma 100 rs., autor gry 60 rs. za projekt bez rysunków, 100 rs. zaś, jeśli dołączone będą do opisu i rysunki.

Konkurs lekarski z nagrodą 240 rs. z funduszu imienia dra Tytusa Chałubińskiego, ogłasza znowu Towarzystwo lekarskie.

Do konkursu przyjmowane będą prace oryginalne, najmniej pięć arkuszy druku zawierające, wydane w ciągu lat czterech, licząc od d. 1-go kwietnia 1884-go roku, w przedmiotach odnoszących się do nauk lekarskich lub pomocniczych, z wyłączeniem rękopismów i wydawnictw pism perjodycznych.

Termin ostateczny do nadsyłania dzieł oznaczony został na dzień 1-szy kwietnia 1888-go r.

= Nowy przytułek dla żebraków.

W dalszym ciągu obrad nad projektem utworzenia nowego przytułku dla starców i kalek lub rozszerzenia zakładów już istniejących w tym celu, odbyło się wczoraj pod przewodnictwem hr. Walewskiego posiedzenie w Towarzystwie dobroczynności.

Raz jeszcze wrócono do sprawy skasowania teatrzyku w gmachu Towarzystwa.

Jakkolwiek zdania były podzielone, większość wszakże, stosując się do uchwały już zapadłej i powołując się na brak dochodów z teatrzyku, popierała myśl zamiany sali teatralnej na przytułek.

Przemawiali w tym duchu pp.: Szwede, Krzeczkowski i Pfeiffer, przeciwko zaś głosowali pp. Dunin i Gawalewicz.

Dla uzasadnienia decyzji postanowiono w końcu zbadać dziś na miejscu zabudowania podominikańskie i dopiero po tych oględzinach orzec, czy teatr ma być użyty na przytułek lub nie.

Spodziewamy się, iż ostatecznie zapadnie uchwała, zachowująca przy życiu scenę, która przeszło od lat 50-iu wiele dobrego dla sztuki krajowej zdziałała i z którą łączy się sporo wspomnień sympatycznych.

Z kolei prezes odczytał listę 200 tu osób, zaproszonych do „pełnego” komitetu, mającego popierać urządzenie przytułku, oraz listę 10-iu osób, które będą stanowiły komitet „mały”, kierujący przedsięwzięciem.

Należą tu pp.: Wincenty hr. Walewski, jako prezes, Pfeiffer, wiceprezes, Fijok, sekretarz oraz członkowie: ks. Radziwiłł, Krzeczkowski, ks. Nowodworski, ks. kanonik Filochowski, Gauthier, Kisielnicki i Franciszek Olszewski.

Komitet „pełny” zbiera się na pierwszą sesję w d. 11-ym b. m., „mały” zaś jutro.

= Z Towarzystwa dobroczynności.

Na posiedzeniu wczorajszem wydziału dochodów niestałych Towarzystwa dobroczynności zajmowano się sprawami zapowiedzianej wystawy obrazów i przedmiotów starożytnych.

Lokal w hotelu Europejskim, złożony z dwóch wielkich sal i 6 ciu pokojów, zapewniony; wiele zaś osób oświadczyło gotowość udzielenia posiadanych przedmiotów.

Obecni na posiedzeniu artyści podzielili się czynnościami, a mianowicie: pp. Gerson i Miller wzięli na siebie obrazy, p. Sulatycki ceramikę, p. Kolasiński bronzy, meble, zbroje i makaty, zaś p. Suchorzewski ofiarował swe usługi co do ułatwień w urządzeniu wystawy w lokalu.

Wystawa otwartą będzie w marcu i trwać ma sześć tygodni.

= Szpital w Tworkach.

Sprawa budowy szpitala w Tworkach idzie oporem.

Naznaczona na wczoraj licytacja na budowę szosy z Pruszkowa do zakupionego placu spełzła na niczem.

Przyczyną były podobno uciążliwe warunki, jak np. co do drzewa, które wymagane jest 120-letnie, co do szarwarku i wynagrodzenia za roboty.

Deklaracyj złożono 20, wszystkie jednak, po godzinnej naradzie rady miejskiej zostały odrzucone.

Przyszła licytacja, z uwzględnieniem zmian w warunkach, odbędzie się w dniu 15-ym b. m., t. j. we wtorek.

= Z Towarzystwa wioślarskiego.

W sobotę, dnia 12-go b. m., w salonach resursy obywatelskiej odbędzie się drugi w tym karnawale bal dla członków Towarzystwa wioślarskiego.

Bilety wydawane będą w lokalu Towarzystwa od dnia jutrzejszego w godzinach wieczornych.

= Bal kolejowy.

W pewnem gronie urzędników trzech biur kolejowych powstał projekt urządzenia balu kolejowego.

Zabawa ta ma się odbyć w ostatnią niedzielę karnawału w sali resursy obywatelskiej.

= Pomyłka reporterska.

Na dzień 10-ty b. m. w resursie obywatelskiej zapowiedzianą jest zabawa, urządzona przez pewne kółko literacko artystyczne.

Doniesienie o balu pedagogów, mającym się rzekomo odbyć tegoż dnia w tejże sali, wynikło z pomyłki reporterskiej.

= Duet podwórzowy.

Ignacy Dobrzyński oraz Szymon Promyk, skrzypkowie podwórzowi, znani są zarówno młodszemu jak i starszemu pokoleniu różnych dzielnic naszego miasta, jako uprawiający swój zawód na naszym bruku od lat przeszło pięćdziesięciu.

Od rana do wieczora skrzypkowie obchodzą podwórza, aby skocznemi krakowiakami, prastarym marszem oraz zapomnianemi dziś zupełnie melodjami tęsknych piosenek uprzyjemniać żywot warszawianom.

Dobrzyńskiego samoukiem nazwać niepodobna, już bowiem w r. 1827-ym piastował godność trębacza owej armji, z której dzisiaj pozostało zaledwie kilkunastu zgrzybiałych jak i on rozbitków.

Natomiast Promyk, „żółty ułan“, będąc w szeregach, ani marzył o karjerze artystycznej, której mu losy oddawać się kazały przez pół stulecia z górą.

Od kilku miesięcy D., z powodu starości, był zmuszony przerwać wycieczki, czerpiąc utrzymanie z pracy „Szymka”, który pod nieobecność kolegi występował solo.

W tych dniach jednakże sympatyczna dwójka, ku niemałej radości życzliwych im słuchaczy, ukazała się znowu razem przy ulicy Marszałkowskiej.

P. F., obywatel tutejszy, ofiarował się z umieszczeniem staruszków w jednym z zakładów dobroczynnych.

— A to po co, wielmożny panie? — zapytał z zadziwieniem rekonwalescent—albo to my nie potrafimy pracować na kawałek chleba?...

Jak gdyby na zaświadczenie swojej rzeźkości, ex-wojacy zagrali raźnego, nie dzisiejszego oberka.

= Fałszywy alarm.

W tych dniach p. *** z pod Warszawy przybywszy własnym powozem na Dzielną pod nr. 19 y, zdumiał się gdy po załatwieniu interesu wyszedł na ulicę i ekwipażu nie zastał.

Ponieważ stróż widział, jak stangret schodził z kozła, więc urodziło się podejrzenie, że popełnioną została zuchwała kradzież i że stangret spostrzegiszy ją rozpoczął już zapewne poszukiwania.

Pan *** ze swej strony zaalarmował policję, gdyż wartość koni i powozu przedstawiała sumę około 1,000 rs.

Tymczasem w parę godzin później wyjaśniło się, iż alarm był fałszywy, a chociaż powóz i konie były zabrane, lecz najzupełniej legalnie bo przez... komisarza sądowego na mocy wyroku z klauzulą egzekucyjną.

Wierzyciel, wyśledziwszy kiedy p. *** przyjedzie do Warszawy, zamówił komisarza wraz ze świadkami i ekwipaż został z ulicy zabrany.

Powóz wtoczono do pewnej wozowni na Nalewkach, a konie wziął pod nadzór jakiś dorożkarz, człowiek odpowiedzialny.

Pan *** był zmuszony powracać dorożką do domu.

= Zuchwały oszust.

W tych dniach został ujęty **w Wiedniu** niejaki Alfons Lipman, znany awanturnik i oszust, który jeszcze przed trzema czy też czterema miesiącami bawiąc w naszem mieście, potrafił wyzyskać dobrą wiarę kilku osób.

Ów Lipman wystąpił z projektem założenia w Warszawie na wielką skalę bazaru tandety.

O projekcie tym, zwłaszcza iż się nim zainteresowało sporo osób, uczyniliśmy we właściwym czasie kilka wzmianek.

Oszust jedną z tych osób, a mianowicie p. D., potrafił tak zaangażować, iż otrzymał nawet 3,000 rs., a nadto p. D. poręczył za Lipmanem kilka weksli na parę tysięcy rubli.

Miał on w Petersburgu wyjednać koncesję na towarzystwo akcyjne przedsiębierstwa handlu tandety, dokąd rzekomo wezwany telegraficznie, udał się i... więcej nie powrócił.

Oprócz p. D. padło podobno ofiarą sprytnego oszusta wiele innych osób, a międzyinnemi młody 23-letni K. M., który tytułem kaucji na obiecaną korzystną w przedsiębiorstwie posadę, złożył swój cały majątek w sumie 1,500 rs.

Oszukany młodzieniec w początkach grudnia, o czem była wzmianka w *Kurjerze*, usiłował pozbawić się życia przez otrucie.

Wprawdzie został on uratowany, lecz zdrowie ma zrujnowane.

Lipman dopuścił się w Wiedniu fałszerstwa wekslu i za to pod przybranem nazwiskiem Głodzińskiego został aresztowany.

Przeszłość tego człowieka była niezmiernie burzliwa.

Pochodzi on ze Staszowa i jest synem krawca, przed 20-tu zaś laty emigrował do Ameryki i prowadził tam żywot awanturniczy.

Pan D. dla naocznej konfrontacji z oszustem udał się w dniu onegdajszym do Wiednia.

= Skaleczenie.

W dniu wczorajszym na Chłodnej, w sklepie wiktuałów, spadły ze stołu nożyce i skaleczyły sześcioletnią Janinę Skrętowską w lewą skroń.

Rana jest bolesna i dziewczynka mocno się rozchorowała.

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym na Marszałkowskiej Teofil Jasiński został przejechany przez wóz roboczy i uległ zwichnięciu nogi.

Na Smoczej Sara Brejbiszowa, najechana przez dorożkę niewiadomego numeru, upadła i złamała nogę.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym na Nowym-Świecie zachorował Piotr Błeszyński i upadł na chodniku.

Odwieziony do kancelarji cyrkułu 10-go, tam życie zakończył.

Zwłoki zostały zabezpieczone, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Grono kapitalistów belgijskich wniosło do ministerjum spraw wewnętrznych podanie, aby im pozwolono urządzić w Ciechocinku dom gry. W zamian przedsiębiercy zobowiązują się wznieść most stały pod Nowogródkiem, postawić galerję spacerową, urządzić wodotryski oraz kwiaciarnie. Pomimo ofiarowanego wysokiego czynszu, projekt ten nie ma żadnych widoków urzeczywistnienia.

= W djecezji lubelskiej zaszły następujące zmiany w duchowieństwie: Ks. Henryk Ciemniewski, wikarjusz parafji Kożuchówek, mianowany został administratorem parafji Malewa-Góra; ks. Tadeusz Leszczyński, wikarjusz kościoła parafji w Siedlcach, przeniesiony na wikarjusza parafji Żelechów; na jego zaś miejsce wikarjuszem w Siedlcach mianowany został ks. Wiktor Słowakiewicz, dotychczasowy wikarjusz parafji Józefów.

= Ograniczenie.

Zjazd sędziów pokoju w Piotrkowie zakazał obrońcom prywatnym mianowania się adwokatami i wywieszania szyldów z takiemi napisami.

Wielu bowiem prostaczków mniema, iż tacy „adwokaci” posiadają kwalifikacje adwokatów przysięgłych.

= Ciężka praca.

Tłuczenie kamieni na szosach jest bardzo ciężką pracą, wymagającą znacznych sił.

Pomimo tego wszakże pracy tej oddaje się wiele kobiet, i wykonywa ją nawet lepiej od mężczyzn, jak zapewnia kierujący takiemi robotami na szosie pomiędzy Łodzią a Zgierzem.

Kobiety konkurują więc pomyślnie z mężczyznami nawet na polu pracy fizycznej.

= Przypadkowe żonobójstwo.

Właściciel wsi Mokrawice, p. Górski, oglądając stary i, jak sądził, nienabity rewolwer, wycelował do żony, która właśnie uczyła chodzić swego synka.

— Spiesz się, Zosiu, bo cię zastrzelę — żartował mąż.

— Strzelaj — odparła żona — tylko nie przestrasz Michasia.

Górski wystrzelił, a żona padła na ziemię.

Podbiegłszy do niej, pan G. ujrzał krew broczącą z rany i przekonał się, iż trzyma w objęciach trupa.

Nieszczęśliwy żonobójca z rozpaczy ciężko się rozchorował.

= Na lodzie.

O nieszczęśliwym wypadku, jakim zakończyła się wesoła zabawa na lodzie, donosi *Kijew. słowo.*

We wsi Bródek, pow. winogrodzkim, wybrało się kilkunastu parobczaków i dziewcząt na rzeczkę Tykicz, aby użyć ślizgawki.

Pierwsza dziewczyna wypadkiem potknęła się i upadła, a na nią siłą impetu wpadli następni i również poupadali.

Utworzyła się góra ciał żywych, pod ciężarem której załamał się lód i nieszczęśliwi wpadli w rzekę.

Ratunek był pośpieszny, dzięki więc temu dziesięć osób zdołano ocalić, pierwsza jednak dziewczyna i jeden parobczak utonęli.

= Samobójstwo.

Przed kilku dniami w lesie rządowym pomiędzy Kawęczynem a Wawrem dostrzeżono wiszącego na drzewie człowieka, którym, jak się okazało, był Paweł Kropielnicki, żołnierz 10-ej roty fortecznej artylerji, który na parę dni przedtem opuściwszy koszary, więcej nie powrócił.

Z sądów.

Ilustracja.

P. O., nauczyciel geografji i języka wykładowego w jednej ze szkół elementarnych, wystąpił przed sędziego pokoju X-go rewiru ze skargą przeciwko przełożonemu szkoły, p. G., pomawiając go o szerzenie ubliżających mu wieści. Podług słów skargi, p. G. miał opowiedzieć jednemu z kolegów skarżącego, panu K., szczegóły jego zachowania się z uczniami i obwiniać go o demoralizowanie młodzieży.

Na posiedzenie sądowe stawiły się obie poważnione strony, p. K. i kilku sprowadzonych przez oskarżonego świadków, którzy mieli wyjaśnić powody wystąpienia pana O. i stwierdzić prawdziwość szczegółów, opowiedzianych przez pana G. W liczbie świadków byli dwaj uczniowie w wieku lat 8—10 i ojciec jednego z nich, p. Gaw.

Oskarżony opowiedział co następuje:

P. O., przyjęty przez niego na nauczyciela w roku zeszłym, od początku pełnił swe obowiązki niedbale i obchodził się z uczniami w sposób, wiele pozostawiający do życzenia.

Zniecierpliwiony tem postępowaniem p. G., wymówił mu wreszcie miejsce nauczyciela.

W tydzień zaledwie po usunięciu pana O., przyszedł do przełożonego szkoły ojciec jednego z uczniów, p. Gaw. i w obecności innego nauczyciela, wspomnianego wyżej pana K., zaczął mu robić ostre wymówki, że dzieci uczą się u niego rzeczy gorszących, o których wiedzieć wcale nie powinny.

Z dalszych objaśnień pana Gaw. okazało się, że syn jego, chłopiec lat 9, opowiadał w domu o pochodzeniu rodu ludzkiego z taką znajomością szczegółów, dla niego nawet niezrozumiałych, że to wprawiło w niepokój rodziców. Zapytany o źródło tych wiadomości, malec wyjaśnił, że opowiadał im to na lekcji pan O.

Badani co do tego inni uczniowie, dali jednozgodne objaśnienia, nie zostawiając żadnej wątpliwości, iż takie a nie inne było źródło wiadomości embrjologicznych, wpojonych w te młodociane umysły.

Usunięcie pana O. okazało się więc zbawiennem, gdyż w ten sposób dzieci przestały być narażane na zgubny dla nich wpływ nauczyciela.

P. K. potwierdził powyższe szczegóły i dodał, że o fakcie słyszał wprost z ust pana Gaw., a nie z opowiadania przełożonego szkoły. Wreszcie pan Gaw. z oburzeniem opowiedział rozmowę z synkiem i dalsze swe zachowanie się w tej sprawie.

Uważając zeznania panów G. K. i Gaw. za dostatecznie wyjaśniające całą sprawę, sędzia nie badał już wcale nieletnich ofiar nietaktowności nauczyciela i skargę p. O., jako bezzasadną i niesumienną oddalił, uwalniając pana G. od wszelkiej odpowiedzialności. Panu G. służy obecnie prawo dochodzenia krzywdy, wyrządzonej mu przez niesumienną skargę, na drodze sądowej. *E. W.*

List czy testament?

Kodeks u nas obowiązujący zna trojaką formę testamentów: własnoręczne, przez akt publiczny sporządzone i mistyczne, czyli tajemne. Podczas gdy dwie ostatnie kategorje testamentów obwarowane są dla swej ważności wyraźnie określonemi formalnościami prawnemi, testament pierwszego rodzaju, czyli własnoręczny, żadnym innym nie ulega przepisom, z wyjątkiem tego, aby był w całości pisany i podpisany ręką testatora i następnie otwarty i ogłoszony urzędownie przez prezesa sądu okręgowego.

W ten sposób testament własnoręczny może być np. sporządzony w formie listu prywatnego lub takiegoż aktu.

Opierając się na tem, wystąpiła przed sąd okręgowy lubelski p. Józefa Krassowska, żona obywatela, z żądaniem przyznania jej własności dóbr Krupe i dożywocia w wysokości 1200 rs. na pozostałych majętnościach Romana Okulicz-Kozaryna, właściciela tychże dóbr, oraz kilku nieruchomości w Lublinie, a to na mocy prywatnego listu, pisanego do niej przez tegoż Kozaryna.

List, o którym mowa, brzmiał mniej więcej w ten sposób: „Kochana Józiu! W lipcu r. z. kupiłem majątek rozległości 200 włók za 300,000 rs., położony blisko miasta Krasnostawu, nad samą szosą i blisko kolei; nazywa się Krupe, zamek starożytny. Powyższy majątek zapisałem testamentem tobie na własność, jak również wszystkie moje brylanty i dożywotnią wypłatę z innych majątków dla Ciebie po 1200 rs. rocznie i dlatego piszę własną ręką, aby był dowód niezaprzeczony, że w razie mojej śmierci taka moja była wola ostatnia względem Ciebie. (Następują ustępy obojętne dla sprawy i podpis): Opiekun R. Kozaryn. Dnia 20-go października 1882-go roku."

Uważając ten list za formalny testament, p. Krassowska ogłosiła go naprzód urzędownie, a następnie wyjednała w wydziale hypotecznym wpisanie do dóbr Krupe, Kiełczewice A. i nieruchomości miejskich w Lublinie odpowiednich zastrzeżeń.

Atoli syn testatora, p. Władysław Okulicz-Kozaryn, zażądał od sądu okręgowego wykreślenia rzeczonych zastrzeżeń, jako nie opartych na prawach rzeczywistych, p. Krassowska zaś w akcji wzajemnej zażądała przepisania na nią tytułu własności dóbr Krupe i zabezpieczenia na jej korzyść dożywocia na pozostałych realnościach w wysokości 1200 rs. rocznie.

Sąd okręgowy lubelski akcję p. Krassowskiej oddalił i zgodnie z żądaniem p. Okulicz-Kozaryna nakazał wykreślenie ostrzeżeń z ksiąg hypotecznych.

Od wyroku tego ta ostatnia zaapelowała do izby sądowej, gdzie spór ostatecznie został rozstrzygnięty. Interesa p. Krassowskiej popierał adw. przys. Pepłowski, ze strony p. Okulicz-Kozaryna stawali mecenas Krajewski i adw. przys. Janiszewski z Lublina.

Obrońca apelującej wychodził z zasady, że list Romana Kozaryna, jako pisany przez niego własnoręcznie, stanowi formalny testament, prawo bowiem nie stawia żadnych innych pod tym względem ograniczeń. Że jest pisany właśnie do p. Krassowskiej, obrońca powoływał się na kopertę załączoną do listu, świadectwo, iż p. Krassowska ma syna imieniem Jerzego (w liście wspomniany był Jerzy), wreszcie na fakt, iż Roman Kozaryn był rzeczywiście opiekunem powódki co stwierdza nagłówek „Kochana Józiu!"

W odpowiedzi na to ze strony przeciwnej zrobiono zarzut, że koperta z adresem p. Krassowskiej mogła należeć do innego listu, że w liście mowa jest o testamencie, a więc sam list jest tylko zawiadomieniem o akcie ostatniej woli, że wreszcie wola testatora nie jest wyrażoną kategorycznie i jasno, jak to być powinno.

Izba sądowa zawyrokowała zgodnie z decyzją sądu okręgowego. *E. W.*

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Sposób zabezpieczania od ognia przedmiotów drewnianych.

Zarabia się na bardzo rzadkie ciasto jedną część miałkiego piasku, dwie części drzewnego popiołu i trzy części lnianego oleju. Substancje powyższe odmierza się w stosunku objętościowym. Tą mieszaniną powlóczy się przedmioty, które pragniemy ochronić od ognia. Kładzie się dwie warstwy. Po zaschnięciu pierwszej, cienkiej, smaruje się powtórnie grubiej. Powłoka ta od wody twardnieje jak kamień. Drugi sposób stosowniejszy jest do przedmiotów niewielkich rozmiarów z drzewa. Rozpuszcza się w wodzie klej stolarski i przylewa się do tego roztworu trochę wodnego roztworu ałunu. Tej mieszaniny używa się do smarowania. Pociąga się dwukrotnie jak uprzednio; za drugim razem można do niej przylać nieco octu. W tak pokostowanych drewnianych naczyniach można nawet zagrzewać wodę przy ogniu, bez obawy ich uszkodzenia.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Na szpitalik dziecięcy.

L. K. rs. 1.

Dla biura nędzy wyjątkowej.

Berent i Plewiński zamiast jałmużny, rozdawanej w sklepie, rs. 3,—J. W. kop. 50,—M. S. w skutek nieporozumienia zaszłego w sklepie rs. 11.

Na przytułki żebracze.

Za pośrednictwem *Ogrodnika polskiego* hr. E. P. z Poznańskiego rs. 1 kop. 15.

Dla najbiedniejszych.

Bronisław P. rs. 1 na maszynę do szycia dla biednej szwaczki W.

Dla wydalonych z Poznańskiego.

Mały Stasio Tyszkiewicz z Andrószowki rs. 250

Dla wydalonej z Prus El.

P. rs. 1,—Zosiunia paczkę z rzeczami.

— L. K. paczkę z bielizną i obuwie, oraz J. K., prenumerator, różne rzeczy dla biednych.

— W rocznicę urodzin od Wandzi Um. i Niuni Mę. rs. 3 dla matki 6 ga dzieci, wypędzonej z Prus.

— W dniu 6-ym lutego, jako w rocznicę imienin nigdy nieodżałowanej ś. p. Teofili z Kobyleckich Przysieckiej, żony mojej, składam rs. 6 dla studenta na wyjazd do Meranu.—M. P.

— Znalezione w dorożce № 192, która wieźć miała urzędnika kolei terespolskiej na Kruczą, ołówki i koperty, są do odebrania w naszej administracji, za złożeniem co łaska dla biednych.

— Zostawioną w aptece Abramowicza paczkę, złożono w kantorze naszym do odebrania.

NEKROLOGJA.

† W dniu 9-ym lutego, to jest we środę, jako w ósmą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Juljusza **Zielińskiego**, odbędzie się w kościele św. Krzyża o godzinie **10-ej i pół** zrana nabożeństwo żałobne, na które pozostała żona i dzieci zapraszają krewnych i znajomych. —435—

† W dniu 9-ym lutego, to jest we środę, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Marji **Solbrig**, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża w kaplicy Matki Boskiej o godzinie **10-ej** zrana, na które rodzina zaprasza przyjaciół i znajomych. —440—

† W dniu 10-ym lutego, to jest we czwartek, o godzinie **8-ej** zrana, jako w bolesną rocznicę śmierci ś. p. Korneiji **Żorańskiej**, odprawione zostanie żałobne nabożeństwo w kościele Narodzenia Najśw. Marji Panny (po-karmelickim) na Lesznie. —448—

† Wszystkim tym, którzy tak licznie raczyli złożyć ostatnią przysługę ś. p. Ratysławowi **Kicińskiemu**, składają szczere „Bóg zapłać" w głębokim smutku pozostałe

—437— **Żona i córka.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 7-go lutego. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*— Zapewniają z Berlina, że następca tronu i ks. Bismark pracują wspólnie nad przekonaniem partji wojskowej o potrzebie pokoju.

Berlin 7-go lutego. *(Tel. Aj. półn.)* — Na wyrażoną przez różne towarzystwa niemieckie chęć uczczenia 90-letniej rocznicy urodzin cesarza Wilhelma odpowiedniemi manifestacjami, reskrypt cesarski oświadcza, iż z uwagi na potrzebę spokoju, cesarz zmuszony jest prosić o zaniechanie tych manifestacyj.

Berlin 7-go lutego. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*— Redaktor *Potsdamer Nachrichten* za rozsiewanie fałszywych wieści został tak samo jak redaktor *Freisinnige Zeitung* skazany na areszt sześciotygodniowy.

Gdańsk 7-go lutego. *(Tel. pryw. Kurj. W.)* — Tutejszy dom bankierski Goldsteina zawiesił wypłaty.

Bruksella 7 go lutego. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*— Rząd tutejszy zapytał w Londynie, jak zachowałaby się Anglja w razie naruszenia poręczonej przez nią neutralności Belgji?

Paryż 7-go lutego. *(Tel. pryw. Kurj. W.)* — Według *Evenement*, Bleichröder miał zaręczyć, że sytuacja jest pokojowa; w nowym parlamencie większość za septennatem będzie wynosiła sto głosów.

Paryż 7-go lutego. *(Tel. pryw. Kurj. W.)*— Przepowiadają tu rychłe utworzenie gabinetu koalicyjnego Freycineta i Floqueta.

Rzym 7-go lutego *(Tel. Aj. półn.)* — Od dowodzącego włoskim okrętem w Massawie nadeszło do ministra marynarki następujące doniesienie: W dniu 22-im stycznia Ras-Alula zażądał od głównodowodzącego wojskami włoskiemi w Massawie, ażeby cofnął on wojska z przednich fortów i ograniczył się na zajęciu Massawy. Żądanie to zakomunikował Ras-Alula za pośrednictwem okutego w kajdany Salimbeni, który prosił gorąco, ażeby głównodowodzący przychylił się do tego, w przeciwnym bowiem razie jemu, Salimbeniemu, grozi śmierć. Jenerał odpowiedział, iż nie może spełnić życzeń Ras-Aluli, ponieważ forty służą dla osłony karawan, groźby zaś abisyńczyków gotów jest odeprzeć siłą.

Telegramy handlowe.

Berlin 7-go lutego.

Rozpoczęta w sobotę reakcja rozwijała się dziś w dalszym ciągu z korzyścią dla kursów wszelkich prawie wartości. Uspakajające wieści z giełd zachodnich i silne postanowienie nie ulegania wpływowi pogłosek, oddziaływa dobrze na giełdę tutejszą. Wprawdzie zauważyć też trzeba, że i chęć zrealizowania pewnych zysków nie jest ruchowi temu obcą. Ze szczegółów zauważyć należy, iż wartości spekulacyjne trzymały się dobrze, akcje kredytowe zyskały 2 marki. Wartości bankowe w zaniedbaniu, kolejowe cokolwiek mocniej. Na polu rent obcych rosyjskie znów cokolwiek wyżej, również wyżej ruble. Żyto w obu terminach o 25 fenigów niżej.

Berlin 7-go lutego *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	184.50	Akcje kredytowe .	450—
Weksle na Warszawę	183 80	Listy zast. ser. I-ej	57.70
Wek. na Peters. krótk.	183.60	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	182 80	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	184 25	Żyto w tow. gotow.	132.—
Wschodnia poż. II em.	55.80	Żyto na jesień .	132.25

Petersburg 7-go lutego.

Weksle na Londyn	$21\frac{3}{4}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$236\frac{1}{2}$
„ „ II-ej emisji . . .	228
Półimperjały	9.06

Szybki spadek kursu rubli przed tygodniem, obecnie ustąpił miejsca drobnej zwyżce. Powoli kursa wracają do i tak już bardzo obniżonego poziomu, na jakim się znajdowały kilka dni temu. Kurs 184.25 m. za 100 rs. odpowiada notowaniu $54.27\frac{1}{2}$ rs. za 100 m. bez kosztów tranzakcji, jest to więc kurs i tak nader dla rubli niekorzystny. Trwałości ruchu tego przewidzieć niepodobna, tembardziej, że w istocie sytuacja wcale się w gruncie rzeczy nie poprawiła i te same obawy każdej chwili na nowo powstać mogą. Giełda warszawska wczoraj ku końcowi dosyć wysokich notowań walut obcych się trzymała, dziś więc spo-

dziewać się można rozpoczęcia czynności przy usposobieniu nieco słabszem. Notowania sobotnie były: 184.20, 183.75, 448, 132.25, 132.50.

CENY ZBOŻA

dnia 7-go lutego 1887 r. na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 119 — 126, średnia 114—118, ordynaryjna 105—111.

Żyto: wyborowe 84—86, średnie 81½—83, ordynaryjne 77 — 80.

Jęczmień: wyborowy 81—87, średni 74—80, ordynaryjny ———.

Owies: wyborowy 80—85, średni 70 — 77, ordynaryjny 65—69.

Gryka: 79—87.

Groch: 68—77; 80—90.

Kasza jaglana wyborowa 95—110.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Usposobienie rynku gdańskiego w piątek dnia 4-go lutego znowu słabsze. Pszenica cokolwiek niżej.

Polska pstra 129 do 132 funt. 151 do 153 m., dobra pstra 126 do 152 m., jasno-pstra 125 do 132 f. 152 do 153½ m. za tonnę. Rosyjska letnia. 119 f. 152 m.

Żyto tylko krajowe.

Jęczmień wyborowy miał zbyt łatwy. — Ceny niezmienione.

Groch polski na paszę 100 m.

Rzepik rosyjski niezbyt czysty 150 m. za tonnę.

W Libawie żyto słabiej—72½ do 80 kop. notowano, owies również niżej—wyborowy 72 do 76 kop.

W Londynie usposobienie nieco mocniejsze. Obroty nieznaczne.

W Paryżu pszenica 22.90, mąka 51.90—usposobienie mocniejsze.

W Peszcie pszenica na wiosnę 9.22.

W Wiedniu pszenica 9.58, żyto 7.17.

W Nowym Yorku bez zmiany. Pszenica 93, mąka 3.35 notowane.

W sobotę w Gdańsku usposobienie spokojniejsze, ceny niezmienione.

Notowano polską pstrą 125 do 130 funt. 151 i 152 m., dobrze-pstrą 125 i 127 f. 152 m., szklistą 124 do 129 funt. 151½—153½, białą 129 i 130 funt. 157 m., wysoko-pstrą 129 do 132 funt. 156 i 157 m., takąż szklistą 132 i 133 f. 158 m.

Żyto i jęczmień tylko krajowe.

Groch polski średni, trochę wilgotny, 102 m.

Siemię lniane polskie 185 m.

Koniczynę białą 40 — 52, czerwoną 41 do 43 m. za 50 kilogr.

W Odesie pszenica 107—126, żyto 70—74, owies 58 do 62, jęczmień 63 do 65 kop.

W Londynie dnia 5-go lutego pszenica 36 do 37½ sz.

W Paryżu pszenica 22.75, mąka 51.75, usposobienie spokojne.

W Peszcie pszenica na wiosnę 9.22.

W Wiedniu pszenica 9.66, żyto 7.37.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Targ na bydło znowu przeniesiony został za rogatkę moskiewską z powodu ukazania się ponownie księgosuszu. Dostawa bydła stepowego wyniosła 1810 wołów i 55 krów. Krajowego 122 woły 69 krów. Pokup dobry, rzeźnicy warszawscy zakupili 1513 sztuk bydła stepowego i 16 krajowego. Ceny niezmienione. Mięsa bitego wołowego dostawiono olbrzymią ilość 5467 pudów. Cena mięsa 10 do 12 kop. Polędwica 22 do 25 kop.

Cynadry 20 do 25 kop. para, ozór 70 do 90 kop., cztery nogi 75 do 90 kop. Funt łoju 12 kop.

Cieląt dostawiono 1100 sztuk, cena 7.50 do 9 rs. Cielęciny 770 pudów. Cena 11 do 14 kop, za wyborowe mięso.

Móżdżek 12—14, nóżki cztery 14 do 16, wątróbka 22 k.

Baranina 11 do 13 kop.

Wieprzów 2800 sztuk, po cenach zwykłych rozprzedano, 600 kupiono na prowincję.

Cena wieprzowiny 12—14, schab do 18 kop.

Szynka surowa wędzona w całości kop. 22 i pół, wędliny w detalu bez zmiany.

Z drobiu najwięcej indorów było na targu; sprzedawano je po 2.50 do 4 rs., indyczki 1.50 do 2 rs., gęsi 100 do 150, kaczki 60 do 75, perliczki 80—100, pulardy i kapłony 100 do 150, kury i koguty 55 do 90. Kurcząt bardzo mało i drogie, po 13 kop. sztuka bardzo małych.

Zwierzyna bez zmiany. Sarny 10—15 rs., zające 75—150, kuropatwy 100—120 para. Jarząbków bardzo mało, po 75 kop. sztuka.

Ryby w tym tygodniu były nadzwyczaj tanie. Żywe szczupaki 35, karasie 40, liny, karpie i okonie po 30 kop.; śnięte szczupaki od 9 do 12 kop, sandacze 10 do 12, karasie 15 k. za funt.

Śledzie od 1 i pół do 7 i pół i 10 kop. sztuka, wędzone 3 do 5 k. Sielawy 5 do 25 k.

Nabiał dosyć drogi. Masło bez soli 35 do 45 k., solone 33 kop. za funt. Śmietana 32 i pół do 37 i pół kop. kwarta; śmietanka 15—25 i wyżej.

Jaja tańsze—kopa 1.35, na sztuki po 2 i pół kop.

Jarzyny i warzywa bez zmiany.

Z przypraw: grzyby suszone 60—75 k. za funt, śliwki 7 i pół do 25, powidła 10—14, miód 16—30 k. za funt, mak 20 kop. kwarta.

Sól 1 i pół do 2 k. za funt, na pudy 45 do 57 k.

Cukier w detalu 11 k. za funt.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Uczestnikowi balu drukarskiego.*— Suknie malowane ręcznie są obecnie modne. Wedle objaśnień, jakich nam udzielił jeden z gospodarzy tego balu, dysponent naszej drukarni, suknię, o którą pan pyta, malował ojciec jej posiadaczki, panny Zofji Gum., artysta-malarz.

— *Warszawskie Towarzystwo dobroczynności* ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że dochód z kiermaszu urządzonego w mcu grudniu r. z. wynosił brutto rs. 11 479 kop. 8, a po odtrąceniu kosztów w kwocie rs. 5,633 kop 90, pozostało czystego dochodu rs. 5,845 kop. 18 i powyższa kwota przelaną już została do kasy Towarzystwa.

Za tak znakomity zasiłek Towarzystwo czuje się w miłym obowiązku wynurzyć najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim JWW. i WW. paniom, które raczyły urządzić sklepy własne, paniom, które zajmowały się sprzedażą w sklepach kupców, jak również i wszystkim amatorkom i amatorom, którzy bezinteresownie przyczynili się do uświetnienia scenicznych przedstawień, oraz wszystkim panom właścicielom fabryk, przemysłowcom i kupcom za ofiary poczynione na rzecz kiermaszu — wreszcie wszystkim osobom, które chętnym współudziałem, wpłynęły na zwiększenie dochodu.

Prezes komitetu dochodów niestałych *Józef hr. Krasiński.*
Członek sekretarz Towarzystwa *J. Heppen.*

— **Bezpłatna porada lekarska** w ambulatorjach przy klinikach w szpitalu Dzieciątka Jezus:

Profesor doktor Popow, leczy choroby wewnętrzne; przyjmować będzie we wtorki i piątki od 11 do 12.

Profesor doktor Jefremowski, leczy choroby chirurgiczne; przyjmować będzie w poniedziałki, czwartki i piątki od godziny 12 do 1 (15)

OGŁOSZENIE

kantoru Banku Państwa w Warszawie.

Na mocy Najwyższego Ukazu z dnia 3 czerwca 1885 roku o organizacji b. Banku Polskiego na Kantor warszawski, a miejscowych jego oddziałów— na oddziały Banku Państwa, uskutecznia się między innemi likwidacja operacyj otwartych kredytów i pożyczek na zastaw papierów procentowych, podlegających sprzedaży w razie niewykupienia w terminie zastawów lub też w razie niezapłacenia w czasie właściwym zaliczeń na otwarte kredyta.

W skutek tego kantor Banku Państwa w Warszawie uprasza wszystkie osoby, które z tytułu powyższych operacyj miały stosunki z b. Bankiem Polskim i jego oddziałami, aby do 1 (13) marca b. r. uregulowały ostatecznie swoje rachunki, a mianowicie aby spłaciły przypadające od nich należności i odebrały złożone na zabezpieczenie papiery procentowe lub też przeniosły je na odpowiednie rachunki według zasad Banku Państwa do kantoru w Warszawie, lub do właściwych oddziałów Banku Państwa.

Po upływie rzeczonego terminu wszystkie papiery procentowe, pozostałe na nieuregulowanych rachunkach otwartych kredytów i pożyczek, sprzedane zostaną podług kursu giełdy warszawskiej, resztująca zaś gotowizna, jaka się okaże po zapłaceniu należności przypadających b. Bankowi Polskiemu, przeniesioną zostanie na rachunek bezprocentowy kantoru Banku Państwa, do zgłoszenia się. (113

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)	6	45 wiecz.	9	20 rano
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10	— rano	8	— wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 27 Января (8 Февраля) 1887 г
Za Redaktora Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.